Rok I. Lwów, czwartek 23. kwietnia 1908. Nr. 20.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerze	Numer pojedynczy . . 6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem | Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740. | Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

W kawiarni, do której wyjątkowo tylko zachodzę, poznałem dwóch suplentów gimnazyalnych, obu filologów, głównie do greckiego języka.

Były to dwa antypody. Jeden z nich, człowiek nadzwyczaj szerokiego poglądu, wchłaniający w siebie wiedzę ogólną, zajmujący się żywo wszystkiemi kwestyami społecznemi, a tak znakomity psycholog, taki znawca serc ludzkich, głównie zaś młodzieży, że choćby najdłuższa z nim dysputa wydawała się chwilą tylko, tyle w niej rzucał pięknych, frapujących swą trafnością myśli i spostrzeżeń. A tu jeszcze dodać należy, że jest to człowiek najszlachetniejszych uczuć i idealnych bardzo a praktycznych przytem zapatrywań na życie. Suma zaś jego wiedzy robiła na mnie wrażenie leksykonu, i to bardzo starannie opracowanego. W rozmowach ze mną z zapałem opowiadał mi nieraz, jak on stara się w młodzieży wykształcić przedewszystkiem serce i wyrobić w niej dzielnego ducha, wyhartować samodzielny charakter, włożyć umysł do szlachetnego sposobu myślenia, zaprawiać do sprawiedliwej, niezaślepionej namiętnością oceny ludzi i wydarzeń.

Takim był jeden z mych znajomych. O drugim niewiele mogę powiedzieć, ponieważ ten tak był zajęty swojemi fachowemi studyami, że o czem innem jak o etymologii greckiej niechciał wogóle mówić, nieuznawał innych dzieł i książek, tylko treści filologicznej, i twierdził przytem, że uczeń, przykładający się do greki, już tem jednem może zmazać błędy, jakie by miał, i że uważa za swój obowiązek pracować w tym kierunku, aby klasa pod jego kierownictwo oddana, celowała wiadomościami z zakresu języka greckiego, który jest źródłem kultury ducha, na którego podłożu dopiero wszystko inne rozwijać się powinno.

Takimi znałem ich rok cały.

Jakoś przed świętami spotykam ich znowu w kawiarni. Ów pan o szerokim sposobie myślenia, chcący kształcić ducha i serce młodzieży, siedział jakiś osowiały i struty, podczas gdy ów Greczyn promieniał dostojną powagą i upojeniem.

— Quid novi sub sole? — pytam w ich uczonym języku.

— Ot, przekonaj się pan — mówi ten drugi, ten ucieszony — że przecież ja mam słuszność, gruntując podstawę całego bytu człowieczego na doskonałej znajomości greki. Wczoraj składaliśmy razem egzamin nauczycielski. Ja przeszedłem, a mój kolega padł — i słusznie bardzo, bo nieznał pochodzenia pewnego źródłosłowu, że niepojmuję nawet, jak można siadać bez tego do egzaminu!

Zrobiłem żałobną minę i wyciągnąłem rękę do spalonego kandydata.

— Panie szanowny — odezwałem się mentorowym głosem — ja sobie zaraz myślałem, że pan jesteś tylko zapalona głowa, idealista i fantasta, a nie kształciciel młodzieży. Co pana obchodzi dusza ucznia, jego serce i umysł, jeżeli on tu.... tu pod czaszką, w centrum mózgowem, niema dokładnego pojęcia o aorystach i innych greckich zagadnieniach! Któryż to profesor pana spalił? Mojem zdaniem bardzo dobrze zrobił. Gdzie w jakiej ustawie nauczycielskiej jest powiedziane, że pan masz uczni uszlachetniać, hartować i różne jakieś tego w nich wyrabiać? Mózg ucznia — zapamiętaj pan to sobie — jest niby grecka amfora, i pana obowiązkiem jest starać się o to, aby ta amfora aż po brzegi była pełna, a nie o to, żeby miała ładne kształty i wykutą była ze szlachetnego materyału!

U nas i na świecie.

Dziś odbywają się obrady
Rady narodowej.

Z okazyi tych obrad wysuwa się bardzo ważna kwestya, którą zdaniem naszem głęboko trzeba wziąć pod rozwagę.

Stosunki w kraju w ostatnich cza-

Ostatnie chwile skazańca



WYBORNY KONIAK WŁOSKI
NATURALNY PRODUKT Z NAJLEPSZEGO WŁOSKIEGO WINA, WIELKĄ BUTELKĘ PO 1·30 CENTÓW — POLECA
Firma Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3.

sach bardzo się zmieniły — i to tak dalece, że prawie wywracają to wszystko, co miało dotychczas znaczenie miarodajności. Wstąpienie ludowców do Koła polskiego wytworzyło nową podstawę — na której grupują się obecnie wszystkie stronnictwa polskie. Mają one wytknięty jeden wspólny cel:

pracę dla dobra Ojczyzny Polski.

Wobec tego Rada narodowa w dzisiejszym składzie nie może być przedstawicielką zjednoczonego społeczeństwa polskiego, nie może być wyrazem istotnego i faktycznego stanu rzeczy w kraju — a głos jej nie jest tętnem całego narodu.

Więc Rada narodowa, zbierająca się dzisiaj, powinna przedewszystkiem zająć się stworzeniem w kraju silnej, rozległej organizacyi narodowej — ze współudziałem wszystkich stronnictw.

Nie potrzebuje ona rozwiązywać się, ale zorganizować.

Stronnictwo konserwatywne, którego to Rada dzisiaj jest wyrazem, powinno zrozumieć, że nie jemu tylko przystoi przedstawicielstwo interesów w kraju, że musi ono podzielić się tym zaszczytem ze wszystkiemi stronnictwami reprezentowanemi w Kole polskiem i rozszerzyć swoje egidy na cały kraj, a nie jak dotąd, tylko na Galicyę wschodnią.

Można sobię wyobrazić, jak silną byłaby taka organizacya narodowa, złożona ze wszystkich stronnictw, mająca w swem łonie Koło polskie i Koło sejmowe, oraz jak najszersze grono obywateli, którzy do reprezentacyj parlamentarnych nie weszli, a mimo to pragną pracować na szerszem polu społecznem. Na takich podstawach doszło stronnictwo ludowe do dzisiejszego znaczenia, taka też powszechna organizacya z naczelnym Wydziałem Rady narodowej może dźwignąć kraj nietylko na polu politycznem, ale i kulturalnem, ekonomicznem etc. Znając nieposzlakowane charaktery dzisiejszych członków Rady narodowej, ich gotowość służenia narodowi zawsze, ich ofiarność na cele narodowe — nie wątpimy, że zapoczątkują oni wielkie dzieło, którego po latach niedługich obchodzić będziemy pełni chluby rocznicę założenia.

Korespondent „Słowa Polskiego“ donosi z Wiednia, że członkowie niemieckiego stronnictwa klerykalno-katolickiego grupujący się około „Pius Verein“ popierają usilnie kandydaturę na namiestnika znanego centralisty Hauenshilda. Do tego związku należy także metropolita Szeptycki i posiada tam znaczne wpływy.

W sferach rządowych obiega pogłoska o projekcie

zaostrzenia regulaminu

Izby posłów jeszcze przed rozpoczęciem obrad. Chodzi głównie o to, aby zapobiedz nadużywania wniosków nagłych, no i niewątpliwie, aby udaremnić orgie „Ukraińców“, którzy zechcą zaraz na pierwszem posiedzeniu okazywać swoją azyatycką kulturę z powodu „prześladowania ich bohatera Siczyńskiego, przez galicyjskie władze“.

W Poznaniu odbędzie się 4-go maja br.

olbrzymi wiec demonstracyjny

przeciw ustawom antypolskim. Na wiecu tym mają zapaść uchwały dotyczące działalności narodu, skrępowanego nowemi, barbarzyńskiemi ustawami.

Donosiliśmy niedawno

o propagandzie wielkoserbskiej

w Bośni. Obecnie okazuje się, że propaganda ta objęła znaczną przestrzeń państwa Habsburgów, bo całą Bośnię, Chorwacyę i południowe Węgry. Rząd jednak dał już sobie radę z żywiołami panserbskimi do tego stopnia, że poniosły one w Bośni zupełną klęskę. Jest mniemanie, że propagandę tę popierał oprócz serbskiego, także rząd petersburski.

Rząd włoski żądał od Turcyi pozwolenia na utworzenie kilku własnych urzędów pocztowych w głównych miastach tureckich, lecz spotkał się z ociąganiem ze strony sułtana. Wobec tego w ostatnich dniach zarządził rząd włoski

mobilizacyę floty,

która w przeciągu 16 godzin stanęła gotowa do odpłynięcia na wschód. Napędziło to Turkom niemało strachu, więc zdecydowali się szybko na żądanie Włochów. Mimo to flota odjeżdża w pełnem wojennem uzbrojeniu na wody wschodniego morza Śródziemnego. Ponieważ wszystkie mocarstwa akceptują żądania Włoch, spodziewać się można, że wyprawa floty będzie tylko demonstracyjnym spacerem.

Niepokoje na granicy perskiej wzmagają się.

Jak z Petersburga donoszą, 400 kozaków, wraz z oddziałem artyleryi przekroczyło granicę perską i stoczyło kilka walk z Kurdami. Wojska rosyjskie dnia 17. b. m. poczęły bombardować kilka wsi perskich, przyczem wielu Persów zabito. Komendant rosyjski doniósł telegraficznie swej władzy, że pozostaje na terytoryum perskiem i prosił o posiłki. Wysłano też z Baku znaczne oddziały wojska, gdyż ruch panislamski objął cały obszar kaspijski.

Głos z miasta.

Zakład Braci Mniejszych pod wezwaniem św. Józefa. Nasz apel do polskiego społeczeństwa w artykule „Hakata w Galicyi“ z dnia 5-go bm. Nr. 6 „Gońca“) wywołał silne zainteresowanie wśród naszych Czytelników.

Z licznych informacyj w tej sprawie otrzymanych przytaczamy tu jedną z najciekawszych, ilustrującą dosadnie „patryotyczną“ działalność prałata ks. Gorazdowskiego i polskiego mieszczaństwa we stolicy kraju. List pochodzi od osoby bardzo poważnej. Oto jego treść dosłowna:

„Szanownej Redakcyi cześć zato, że tak śmiało i systematycznie zwalcza hakatę. Ale co to pomoże, jeżeli polskie społeczeństwo samo popiera rozwój germanizacyi. Gdy przed kilku laty burza się zerwała na ks. Gorazdowskiego za wprowadzenie niemieckiej szkoły do polskiej stolicy, to wówczasi ten „zacny“, polski kapłan udowadnał, że pod jego polską opieką zakład ten posłuży do wychowania w polskim duchu niemieckich dzieci, które w ten sposób chce on, prałat uratować przed protestantyzmem dla Kościoła katolickiego. Fakta kłam zadały tej sofisteryi ks. prałata. Dziś tak rzeczy stoją.

Ks. Gorazdowskiego usunęli „Bracia“ od wszelkiego wpływu na zarząd zakładu. Mówią, że swoim zwyczajem krzywdził „Braci“ niedostateczną płacą, złym wiktem i sekaturą. Ks. G. bawi się obecnie jedynie w „protektora“ zakładu.

Ks. G. miał wykształcić polskich „Braci“ na nauczycieli zakładu; tymczasem jedynym Polakiem-nauczycielem jest dochodzący nauczyciel ze szkoły im. cesarzowej Elżbiety, resztę ciała nauczycielskiego stanowią sami Niemcy i dwaj zniemczeni Czesi.

Na naukę niemiecką uczęszcza tylko jedno dziecko z rodziny niemieckiej, reszta 199 uczniów, to same polskie dzieci polskiego lwowskiego mieszczaństwa, które dla przyszłej karyery germanizuje dobrowolnie swoje polskie dzieci w gnieździe hakaty pod „protektoratem“ polskiego prałata.

Braciszkowie robią majątek na polskiej głupocie. Oprócz wpisowego pobierają od każdego ucznia po 8 koron miesięcznie, co czyni za 200 uczniów 1600 koron. Słyszałem z pewnego źródła, że „Bracia“ kupują już dom własny.

Rada szkolna krajowa prawie nie zagląda do tej hakatystycznej szkoły.

Niech Szanowna Redakcya poruszy tę kwestyę publicznie. Może ockną się sumienia polskich mieszczan lwowskich, którzy posyłają dzieci polskie do tej szkoły, wstyd przynoszą stolicy kraju i popełniają zdradę narodową“.

(Podpis).

W kwestyi hajdamackiej.

(Ankieta „Gońca“).

I. Mojem zdaniem — pisze nam jeden z czytelników — posiadamy w ręku znakomity środek do pokazania szerokim masom ludności ruskiej, że muszą sami zrobić porządek z hersztami Ukrainy, jeśli chcą żyć obok nas, a i głównie z nas, jak się to obecnie przeważnie dzieje.

A środkiem tym jest bojkot ruskiej służby.

Dziś rzadko się spotyka wśród kategoryi sług nie-Rusina. Oni są dozorcami domów, oni pełnią obowiązki służących, Rusinki są mamkami, pokojówkami i bonami naszych dzieci. Tym wypowiadać służbę i choćby z uszczerbkiem dla kieszeni sprowadzać służbę polską (a głównie Mazurów) do wschodniej Galicyi, jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Spyta się może kto: co winni ci biedacy i dlaczego godzić w nich za łajdactwa kilku prowodyrów?

Na pozór słuszne zapatrywanie. Ale jak w bitwie trudno godzić w sztab generalny armii nieprzyjacielskiej, zazwyczaj dobrze ukryty i pod silną osłoną pracujący, i trzeba uderzać w armię, aż ta przekona się, że jej wódz źle ją prowadzi, i zdemoralizuje się tem przekonaniem i pójdzie w rozsypkę, tak samo w walce politycznej: trzeba doprowadzić do tego, aby ci, którzy wierzą w Budzynowskich, Lewickich, Trylowskich, Petrychkich i im podobnych, przekonali się, że wiodą ich oni ku zatraceniu, i od nich się usunęli, a wtedy zostaną się hajdamaccy wodzowie bez armii, bez siczy, bez Ukrainy, żywe dowody tego, do

---

20

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Więc opowiem panu, jak było. Gdy Mat Pletheron przyprowadził malca do swego domu na torfowisku, przepadł spokój w chacie na zawsze. Jego żona nie chciała żadną miarą chłopca znieść u siebie, a że był za młody, by mógł był pracować na torfowisku, Mat zdał go mojej pieczy. Zysk, jaki spodziewaliśmy się osiągnąć kiedyś, miał nam przypaść wspólnie; tymczasem Mat umarł i chłopak odtąd jedynie w mej mocy i posiadaniu. Wcale nie myślę czekać aż on wyrośnie, bo do tego czasu niechybnie znajdę się trzy łokcie pod ziemią. Kazałem go uczyć wszystkiego, do czego miał ochotę, i dzisiaj, gdy nauką przerósł mię wysoko, radbym, byśmy się rozdzielili... Bo w końcu, aby rzec prawdę, gotówem go pokochać, a miłość moja, do czego mu się przyda?... do niczego. O tak, śmiej się pan! Spytaj sir go sam, a odpowie ci, czy przez cały ten czas usłyszał jakie przykre słowo odemnie, a tem bardziej, czym go uderzył kiedykolwiek!

Robert Bilgh słuchał torfiarza z szyderczą miną, mimo to zdawał się być zadowolonym opowiadaniem całem.

— Więc dobrze — rzekł — jak sądzicie, co też dałby wam Laurence Dove?

— Nie pytałem go o to jeszcze. Ale poczekaj pan mr. Bligh, powiem mu coś bardzo ważnego. Jest ktoś, któryby był bardzo zadowolonym, gdyby dostał w ręce chłopca, a to sir Tracy Harcourt. Ale jakem żyw, nie dostanie go, bo niegodziwiec maltretował by tak długo chłopaka, dopókiby ten Bogu ducha nie oddał, do czego by mu pomógł nawet własną ręką... Jak długo jednak wiem, że lady Chauntry przy życiu, nikt nie dostanie chłopca, tylko Laurence Dove, albo też pan mr. Bligh, bo powiadasz, że jesteś jego przyjacielem.

To rzekłszy torfiarz podniósł się i poszedł do bufetu zamówić jeszcze grogu, a Tom usłyszał stłumiony śmiech.

— Ten Robert Bligh — pomyślał Tom — to łotr skończony, a jednak głos wewnętrzny mówi mi, że powinienem zataić to przed pryncypałem.

Więc patrzcie, Bill Hastie! — zawołał Robert, gdy wrócił torfiarz — oto macie dziesięć funtów na zadatek. Przez cały tydzień nie wolno wam ani słówkiem wspomnieć o tem przed kimkolwiek. Laurence Dove chce dlatego chłopca dostać w ręce, by wykonać z pomocą jego plan zemsty, który może zakończyć się śmiercią chłopaka... Ale z tego nic nie będzie. Więc powiedźcie mi: będziecie czekali?

— Dobrze, tydzień poczekam.

— Weźcie zatem te dziesięć funtów, a za tydzień przyjdę do was do mieszkania.

— Mój domek stoi nad stawem, stąd po lewej ręce.

Szpiegujący Tom i Dick byli widocznie obaj tego zdania, że już czas odejść, bo równocześnie podnieśli się z po za beczki. Gniewnie spojrzeli na siebie.

— Co to znaczy? — spytał Dick. — Co to za podstęp?

— Podstęp? — powtórzył Tom szyderczo. — A ty czego szukasz w tem miejscu?

— O tem nie potrzebujesz wiedzieć. Tyle jednak wiedz naprzód, że jeśli słówkiem tylko piśniesz przed swoim lub moim pryncypałem, o tem coś tu słyszał, śmierć czeka cię bratku niechybna.

I wywijając pięścią zwiniętą z gniewu, za odkrycie siebie w tem miejscu, trafił przypadkowo w nos Toma.

— Masz za to! zawołał dotknięty do żywego Tom, i uderzył tak silnie w twarz Dicka, że ten upadł na plecy w śmiecie.

Poczem roztropny wyniósł się co żywo chyłkiem z dziedzińca, bo głośna ich sprzeczka wywabiła stróża i za chwilę widział z wielkiem zadowoleniem, jak dozorca gospody pod „Orłem“ eskortował Dicka za kołnierz.

Zajęty niezmiernie wiadomościami, które pochwycił niespodzianie, pobiegł Tom co tchu do domu Dovego. Nie przeczuwał nawet, jak dalece błądził, wtajemniczając swego pryncypała w posłyszane rzeczy, i cieszył się bardzo, gdy zdążył do biura, zastawszy drzwi mieszkania zamknięte.

W pokoju pryncypała słychać było szmer głosów, zatrzymał się przeto przed drzwiami i zapukał. Gdy wszedł, ujrzał jakąś kobietę czarno ubraną, wychodzącą właśnie drugiemi drzwiami.

Na środku pokoju koło stołu stał Dove i pytająco patrzył na swego pisarza, co znaczyć miało przybycie jego o tej godzinie, i czy spostrzegł bytność u niego nieznajomej kobiety. Ale Tom jakkolwiek wzruszony, nie okazał pryncypałowi najmniejszej ciekawości lub miny zdradzającej, że właśnie zauważył był wizytę kobiety o tej porze.

— Co to jest, Tom? — zawołał Dove usilując być żartobliwym — cóż cię sprowadza do mnie o tej godzinie?

— Coś nader niezwykłego, sir — odparł Tom. — Tyczy się owego chłopca...

Oblicze adwokata zbladło śmiertelnie.

— Cicho! — szepnął. — Ani słowa o tem teraz... — dodał i przechylając się przez stół szepnął pisarzowi do ucha. — Idź do mojego gabinetu prywatnego i czekaj na mnie... Przyjdę natychmiast...

Tom usłuchał i poszedł do sanctissimum jurysty, gdzie w fotelu usiadł naprzeciw ognia na kominku.

— Jeśli to nie ta sama owa kobieta moja w czerni — mówił do siebie poprawiając ogień, to chyba nie widziałem jej nigdy.

Od owego wieczora w ogrodzie Drezdeńskim przed ośmiu laty, nazywał on ją zawsze „kobietą w czerni“. Od tego czasu nie widział jej nigdy, ani też nie słyszał o niej. Mimo to wystarczyło mu jedno spojrzenie w mdławo oświetlonym pokoju gościnnym adwokata, by w odchodzącej poznać swą tajemniczą znajomę.

(C. d. n.)

czego prowadzi tak bardzo niesumienne i wyrafinowane łotrowstwo w polityce.

I wyrodziłby się następujący tok rzeczy: prowodyrzy obiecują plebsowi, że byle ich słuchali i szli za ich hasłami, to nastanie dla nich raj. I to pociąga nierozsądne masy, ta nadzieja polepszenia bytu materyalnego jest jedynem uświadomieniem, któremu się one powodować dają. A gdy zamiast obiecanego raju przyjdą na ten lud ciężkie czasy, gdy zacznie się ich bojkotowanie, brak zarobku i chleba, a na każdym kroku słyszeć jeszcze będą: idźcie do Lewickich i Budzynowskich, niech oni wam pomogą! wtedy lud ten, dziś bałamucony, prędko się przekona, że ich mesyasze nie ku lepszemu bytowi, ale na głód i na zatracenie ich wiodą. A wtedy masy te, podburzaane ustawicznie na Polaków, przeciw nim samym się obrócą.

Jest to jeden z najskuteczniejszych sposobów zniszczenia politycznej Ukrainy. Środek pewny, niezawodny, ale trudny. Trudny ze względu na nasze wygodne usposobienie, na nasz brak zapału i zapalczywości w zwalczaniu wroga. Bo niech ten i ów natrafi na trudności w zwerbowaniu polskiej służby, niech ta polska służba więcej kosztuje, a ruska ze względu na trudność swego położenia jeszcze łatwiejsze ofiaruje warunki, to jeden i drugi z naszych powie sobie, co mi polityka, wezmę Rusinów, bo oni także żyć muszą!

Zapewne, że oni żyć muszą, ale oni obok siebie nam żyć nie dadzą.

Te masy, którymi ukraińcy dziś przeciw nam wojują i niemi nam grożą, moglibyśmy doprowadzić do takiego wrzenia przeciw ich własnym wodzom, że nie byłby wykluczony i taki widok: jak zbałamuceni siczownicy we własnych wodzów ubierają drzewa i latarnie.

Hakata w Galicyi.

Komu się jeszcze zdaje, że niebezpieczeństwo niemieckie, jest tylko wymysłem szowinistycznych dzienników polskich, ten niech kupi sobie mapkę osad niemieckich, wydaną przez „Deutsches Volksblatt für Galizien“ i dobrze się w nią wpatrzy. Mapka bardzo pouczająca. Dowiadujemy się z niej np., że nietylko Bielitz, ale także Biała jest czysto „niemieckiem“ miastem. W zachodniej części Galicyi mazurski żywioł widocznie nie przypadał zbyt do smaku Niemcom, bo tam widnieją liczniejsze grupy osad niemieckich tylko około Białej i Nowego Sącza; trochę także w trójkącie San-Wisła. A prawie połowę tych osad określa mapka z widocznem ubolewaniem, jako „opuszczone przez Niemców i spolonizowane“.

Natomiast prawdziwem Eldoradem i wylęgarnią dla hakaty galicyjskiej, jest wschodnia część kraju, a głównie pas od Radziechowa przez Żółkiew, Lwów, Szczerzec, Dolinę i Ottynię do Kołomyi.

„Bratni“ uciskany naród, chętniej niż Mazur tuli do siebie pruskiego proletaryusza pobratymca, ze względu na ideowe i brzęczące sympatye z nad Sprewy.

Dążnością organizacyi „Bundu“ jest pustą przestrzeń między zachodnią a wschodnią częścią Galicyi wypełnić nowemi osadami niemieckiemi i w ten sposób stworzyć wymarzony, silny łańcuch placówek bojowych, łączący Niemców „austryackich“ (!) z biednymi, osieroconymi Niemcami na Bukowinie.

Tym zamiarom powinna przeszkodzić czujność odpowiednio zorganizowanego społeczeństwa polskiego.

Wreszcie mapka poucza galicyjskich „bundowców“, że za Białą nie istnieje Śląsk polski, tylko państwo niemieckie (wyraźnie „Deutsches Reich“). Buta niemiecka na mapie wypisana, wypowiedziała się też jasno na pierwszem walnem zgromadzeniu „Bundu“ galicyjskiego we Lwowie w dniu 28. marca b. r.

Organ Bundu w numerze 18-tym, obszernie opisuje to wielkie święto niemieckie w polskiej stolicy. Odbyło się ono uroczyście w ruskim Sokole, u swoich bowiem najwygodniej. (Tu się nam nasuwa pytanie, dlaczego polska Lutnia, jeden ze swych niedawnych koncertów, dawała w „Narodnym Domu?“). Na tem zebraniu stwierdzono, że nasz kraj całą swą kulturę zawdzięcza jedynie im — Niemcom. „Pobożnie“ się oburzał przewodniczący p. Kühner na posądzenie prasy polskiej, jakoby „Bund“ stał na żołdzie pruskim. Nazwał to posądzenie „głupiem“. Oni są poczciwi, potulni (jak Krzyżacy?), oni tylko pragną pielęgnowania swej wiary i mowy i t. p. Jaką to „potulność“ wykazał wyczerpująco w swem przemówieniu delegat z Bukowiny a ukoronował ją pastor Zöckler z Knihynina, tyle juz osławiony hakatysta. Obok radości i dumy, że po rocznem zaledwie istnieniu, liczy „Bund“ już 2500 członków i niedługo złączy wszystkie osady w kraju, przebijała żałobna nuta na temat „ucisku i prześladowań“ ze strony szowinistów polskich! Uchwalono również przystąpić do budowy własnego domu we Lwowie.

*

Ta mapka, to zgromadzenie i cyfry, któreśmy dawniej podali z powiatu chrzanowskiego, są aż nadto wymowne. My niezaprzeczamy Niemcom prawa zachowania i strzeżenia własnej narodowości. Będąc tu panami — nie pójdziemy w ślady pruskich, wyjątkowych bezprawi i gwałtów. Ale nie wolno nam sprzedawać Niemcom ziemi polskiej, ale nie możemy pozwolić, by ich buta wyrosła nam ponad nasze głowy.

Organizujmy Ligę Narodową!

(p.).

Z kraju.

Z Husiatyńskiego. (Kor. wł.). Agitacya ukraińska uprawiana w ostatnich latach, jak również chwiejność polityki ugodowej, kokietującej z hajdamaczyzną, zrobiła z dawniejszego spokojnego powiatu, główne ognisko hersztów zbójeckich. Tu roznamiętniali i podburzali tłumy po wsiach i miasteczkach pan Petrycki, morderca Siczyński i ich zwolennicy ruscy księża. Dziś szerzy się agitacya jeszcze namiętniejsza, a stokroć gorsza, bo tajemna. Główni agitatorzy hajdamaczyzny mają siedlisko w Kopyczyńcach. Są to: sekretarz sądowy Kiweluk, dr. Safian i poseł Petrycki. Wydano tam do mężów zaufania po wsiach poufny okólnik, w którym poucza, jak i co należy mówić na zebraniach ruskich chłopów. Pełno w tem piśmie jadu, nienawiści i wprost wezwanie do rewolucyi i terroru.

Opinia ogółu polskiego a także i żydów polskich bardzo poruszona. Syoniści w Kopyczyńcach jawnie się solidaryzują z ukraińcami. Chodzą uzasadnione wieści, że w święta Wielkanocne ruskie, odbędą się tłumne i burzliwe demonstracye ukraińskie. Wobec tego nastroju nie można się dziwić, że lęk i niepewność jutra ogarnia wszystkich. A władze polityczne siedzą cicho, jak gdyby o niczem nic niewiedziały. Czy ta połowiczność władzy będzie wciąż trwała? Czy nie przedsięweźmie ona żadnych środków zapobiegawczych? Czy dopuścić chce aż do katastrofy?

Wszyscy się dziwią, że sędzia Kiweluk jawnie a bezkarnie podburza wieśniaków ruskich na zgromadzeniach i wiecach.

Siczyński, jak opowiadają, wpiątek przed zamordowaniem ś. p. Namiestnika, bawił w Mszańcu u swego dziadka ks. Łukasiewicza fanatystycznego wroga Polaków i miał tajne narady z przewódcami ukraińskimi w Kopyczyńcach. Siczyński był tu powszechnie znanym agitatorem. Gdy mu został przez starostwo zakazany pobyt w powiecie, ukrywał się u swego dziadka w Mszańcu, a gdy w zeszłym roku internowano go w sądzie kopyczynieckim, to sam pan sędzia Kiweluk zaopatrywał go w żywność i t. d. Do charakterystyki ks. Łukasiewicza dodać trzeba, że nawet biskup ks. Chomyszyn w czasie misyi zeszłorocznej w Budzanowie głośno mu czynił wyrzuty, zato, że udziela azylu Siczyńskiemu.

W Chorostkowie, dziwne obserwowano w obecne święta zjawisko. Oto, gdy na dzień targowy w poniedziałek przypada uroczyste święto cerkiewne, to okoliczni Polacy nie odprawiają jarmarku, szanując uczucia religijne pobratymców; — w tym roku, jakby dla prowokacyi Rusini urządzili sobie w świąteczny poniedziałek jarmark mimo, że targowica leży tuż przed kościołem.

Oprócz agitacyi terrorystycznej rozwijają Rusini olbrzymią agitacyę na cele ekonomiczne i oświatowe. Na hasło rzucone przez p. Kiweluka i innych zebrano już poważne sumy na budowę „ruskiego gimnazyum“ w Kopyczyńcach, ruskiego domu w Chorostkowie i t. p. cele. Od nich powinni się uczyć Polacy, którzy tylko narzekają, a nic nierobią.

O przeniesieniu starosty p. Dültza z Husiatyna do Kamionki mówią, że właśnie on sam się oto starał, bo nie był pewnym swego życia. Czy to prawda, trudno dociec, ale najpoważniejsze osoby tak twierdzą.

BARDZO SŁUSZNIE.

Przez cały piątek i w sobotę wielkiego tygodnia wszędzie po naszych kościołach panie zbierały ofiary na cele rozmaitych towarzystw dobroczynnych.

Publiczność odwiedzająca „Boże groby“ z chęcią składała mniejsze też czy większe datki w bieżącym szczególnie roku z pewnością w tem wyraźnem przekonaniu, że z tych ofiar pobierają wsparcie jedynie nasi biedacy.

A tych naszych biedaków wszędzie po kraju tak wielka bardzo liczba, że i stokroć większe fundusze wszystkich istniejących u nas towarzystw dobroczynnych nie wystarczyłyby na zaspokojenie ich nędzy.

Tymczasem, jak się dowiadujemy z ogłoszonych rocznych sprawozdań, większą połowę dzieci w lwowskim zakładzie podrzutków, stanowią niemowlęta porzucone przez służące ruskiej narodowości, ale zaniesione tam przez owe służące, należycie przedtem poucz one.

W Towarzystwie pań św. Salomei, tak samo w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, zarówno męskiem jak i żeńskiem, znaczną część ofiar i datków używa się na wsparcie rodzin ruskich.

A do żadnego z tych towarzystw inteligencya ruska z pewnością wcale nie należy, albo tylko o tyle, o ile to potrzebnem, ażeby zyskiwać wsparcia dla swoich rodzin.

Rusini bowiem, umieją zawsze kierować się sprytem, umieją zrzucać na innych, na potulnych lachiw, troskę o swoich biedaków, ażeby następnie wszystkie swoje fundusze obracać na budowę burs i zakładów dobroczynnych, przeznaczonych wyłącznie dla członków swojej narodowości.

Jesteśmy tego przekonania, że wszyscy, co materyalnie wspierają nasze Towarzystwa dobroczynne, czynią to w tej myśli, że ich ofiary idą wyłącznie na łagodzenie nędzy przedewszystkiem w pośród naszych biedaków.

Apelujemy przeto do zarządu wszystkich tego rodzaju Towarzystw, ażeby zechciano zastósować się do myśli i woli dobroczyńców i wszystkie zbierane fundusze obracano na wsparcie swoich biedaków. Chciejmy bowiem zawsze pamiętać, iż, jeżeli kiedy, to w dzisiejszych szczególnie stosunkach, wobec wyrafinowanego sprytu naszych licznych wrogów, nawet kiedy idziemy za popędem serca, nie wolno postępować nigdy bezmyślnie.

MAŁA ĆWIARTKA.

PIOSENKA.

Ej, śmiejże mi się dziewczyno,
Śmiej mi się, śmiej,
Jak piosenki, które płyną
Z dalekich kniej,
Da-dana,
Z dalekich kniej.

Po słonecznej przędzy złotej
Zstępuje maj —
Rozpuść włosów wonne sploty
I usta daj.
Da-dana,
I usta daj!

Nie mam gruntu, a ty wiana,
O co ci ta!
Ja kochany, ty kochana —
Resztę Bóg da,
Da-dana,
Resztę Bóg da!...

Sen.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Satera Kaj. — gr.-kat. Jewpsychia.

We czwartek rzym.-kat. Wojciecha Bisk. — gr.-kat. Czetwer Wel.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę „Świętoszek“.

We czwartek „Mignon“.

W piątek „Gdy umarli obudzimy się“.

W sobotę popołudniu „Kopciuszek“.

W sobotę wieczorem „Carmen“.

W niedzielę popołudniu „Miłość czuwa“.

W niedzielę wieczorem „Czar walca“.

W poniedziałek „Nora“.

MIEJSCOWA.

Rozmyślił się. Metropolita Szeptycki, który na wiadomość o zamordowaniu hr. Potockiego, chciał zrezygnować ze swego stanowiska, obecnie rozmyślił się i pozostaje na niem dalej.

† Dr. Przemysław Niementowski, radca szkolny, pensyonowany dyrektor gimnazyum złoczowskiego, uczestnik powstania styczniowego, zmarł na kuracyi w Kossowie.

Inspektor kolejowy Siebauer stanie przed sądem przysięgłych w Stanisławowie, podczas II. kadencyi, rozpoczynającej się w dniu 11. maja br. Na ławie oskarżonych zasiędą wspólnie z Siebauerem, banmistrze Rudkowski i Waldecker.

Raut. W poniedziałek, w salach Kasyna miejskiego odbył się raut, którego dochód przeznaczony był na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po pracownikach z zawodu restauracyjnego. Raut udał się wspaniale, do czego głównie przyłożyli się swoją zapobiegliwością i staraniem pp. Zehngutowie. Między innymi zjawili się w salach kasyna dyr. Lukas, dr. Caro, dr. Horowitz, dr. Schaff, prof. Reich, dyr. Klarfeld, dr Russman i wielu innych. Zabawa przeciągnęła się do białego rana, a wdowom i sierotom przyniosła parę tysięcy koron.

Hajdamaka złodziejem. Do naszej wczorajszej notatki pod powyższym

Schradera patrony do robienia likierów i wódek w dowolnym smaku z przepisem użycia Rumatol jedyna esencya do robienia rumu Wignety na różnorodne wina itp. poleca Alojzy Kühner we Lwowie Rynek l. 38.

tytułem zakradł się paskudny błąd. Odnosiła się ona do hajdamaki Eugeniusza Lewickiego, a nie do dra Kost Lewickiego, co zresztą czytelnicy „Gońca" i z tego wywnioskować mogli, że jest tam mowa o Lewickim, szwagrze Siczyńskiego. Dra Kost Lewickiego przepraszamy za wyrządzoną mu przykrość, którą złożyć prosimy na karb nerwowej, pospiesznej dziennikarskiej pracy.

Dr. Herman Diamand, znany działacz socyalistyczny, usunął się ze socyalistycznej partyi, a głównie od wydawnictwa „Głosu", którego wspierał swymi funduszami. Powodem tego kroku było łotrowskie stanowisko „Głosu" w sprawie zamordowania Namiestnika. „Głos", jak wiadomo, wziął w obronę mordercę Siczyńskiego, i wołał, że „społeczeństwo polskie powinno się wstydzić tej prasy, jaką posiada". Dr. Diamand w sprawie tej zabrał głos w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung" i stanowczo ten mord hajdamacki potępił. Obecnie dla konsekwencyi niepozostało mu nic innego, jak kopnąć organ socyalistyczny, który Siczyńskiego wielbił jako bohatera.

Nasz reporter pisze:

Szacunek mój dla Redakcyi spadł niżej o jeden stopień z tej racyi, że mi na święta nie dała zaliczki. Odtąd w moich korespondencyach słowo „Szanowna" wypuszczać będę bez miłosierdzia.

Czy Redakcya czytała najnowszą ewangelię według Wilhelma Feldmana? Niech sobie Redakcya stante pede to nieśmiertelne dzieło kupi, bo posiada ono wszystkie mądrości tego świata, nawet takie, o których pojęcia nie ma sam autor, członek akademii umiejętności w Honolulu, profesor literatury na uniwersytecie w Smorgonii etc. etc. Ja jestem bardzo w sądach bezstronny i oddaję autorowi, co mu się należy, chociaż to mój bardzo poważny konkurent w kwestyi nagrody Nobla.

A teraz niech Redakcya posłucha: Byłem w Aleksandrynie na obiedzie. Wódeczka, sztuka mięsa jak niedźwiedzia łapa, rakowa zupa, pół kapłona z kompotem, omlet z sokiem malinowym, czarna kawa i gruszka na deser. Pogładziłem się po brzuszku, wydobywam portmonetkę i wołam płacić. Jakież było moje zdziwienie, gdy zato wszystko zapłaciłem — 60 kop.! wyraźnie sześćdziesiąt kopiejek! Redakcya się domyśla, że to było w Warszawie, a teraz proszę posłuchać, jak było we Lwowie. Zupka kminkowa, kawałeczek flaka z kością, kawałeczek gulaszu w sosie i jeden kartofel, dwa naleśniki, czarna kawa. Zato zapłaciłem 5 K 60 h, słowami pięć koron sześćdziesiąt halerzy. Z tego zestawienia wynika, że Lwów jest bardzo wielki pan i za nic w świecie z Warszawą się nie ożeni.

Ale, ale Lwów na punkcie spirytualiów całkiem zbankrutował. Można sobie wyobrazić, jak wielki panuje zastój i bojkot wódeczności wszelakiej, skoro pewien szynkarz, aż wozy tramwajowe udekorował malowidłami butelek, by się publiczności wszędzie i zawsze w oczy rzucały. Nie wiem, ile on zato zapłacił św. Magistratowi, ale jabym proponował, aby św. Magistrat zrobił to całkiem gratis. Wszak szynkarz pro publico bono wysila się na amerykańskie reklamy, a nadto upiększa wozy tramwaju, które przedtem były bardzo brzydkie, a teraz wyglądają jak dziewka wiejska w kościele.

I jeszcze jedno. Każdy przejezdny będzie odrazu mógł ocenić charakter naszego miasta właśnie z tych afiszów tramwajowych i nabrać przekonania, jaki pierwiastek etyczny, handlowy, przemysłowy etc. w naszem mieście panuje. Niebawem jednak wszyscy szynkarze i kupcy powiedzą, że nie są od macochy i zaczną obwieszać tramwaje swoimi okazami tak, że wkrótce będą one tem, czem wozy Kurkowskiego przed karawanem wiozące wieńce.

A teraz wszystkim czytelnikom i czytelniczkom, którzy tak wytrwale i licznie nadsyłają krytykę moich referatów — opowiem bajeczkę, co ja przypadkiem wyczytałem w jakiejś rosyjskiej szkolnej książce: Wiódł chłop osiołka na targ, a syn z tyłu poganiał. Baby patrząc na to rzekły: Głupi chłop idzie pieszo, a nie wsiądzie na bydlę. Chłop posłuchał wsiadł na osła, ale zaraz powiedzieli jacyś ludzie: Stary byk jedzie, a chłopczyna musi iść. Chłop uznał to za słuszne, zlazł z osła i posadził syna. Lecz zaledwie syn ujechał kilka kroków zauważa ktoś: Taki smarkacz jedzie na ośle, a stary musi iść. Wówczas chłop wsiadł na osła obok syna, aż tu znowu mówi ktoś: „To ci bez serca chłopy. Siadło ich dwu na zwierzę i uduszą je". Chłop przyznał słuszność tej uwadze, zlazł z osła i syna ściągnął, a następnie wzięli obaj zwierzę na plecy i poczęli je nieść. Ledwie unieśli kawałek, a tu znowu mówią w głos ludzie: Zwaryowali chłopy, niosą osła na plecach. A było to właśnie na moście. Chłopom za dużo było ludzkich rad, chciał coś odrzec, gdy wtem osiołek się targnął i zleciał im z ramion do rzeki.

Z tej bajki sens moralny, że reporter nie chce być takim chłopem, co gnał osiołka na targ.

Grosz na Szkołę ludową. W dniu 15. kwietnia 1905 r. ukazał się po raz pierwszy w lokalach publicznych naszego miasta kwestarz w czamarze, z puszką Towarzystwa Szkoły Ludowej w ręku, wzywając chętnych do składania groszowych na oświatę ludu ofiar. Trzy lata od owej chwili minęły, a w tem trzechleciu, ani jeden dzień dla zbiórki groszowej nie był zmarnowany. Ziarnko do ziarnka — i zwolna poważna wypełnia się miarka. Efektowny wynik trzyletniej niestrudzonej wędrówki staruszka, który z czasem stał się typową w mieście postacią, wyraża się w cyfrze 16.516 koron 22 groszy, które wpłynęły do kasy T. S. L. Innemi słowy znaczy to: milion sześćset pięćdziesiąt jeden tysięcy sześćset dwadzieścia dwa groszy, uzbieranych w ciągu lat trzech, przy dobrej woli drogą ofiar minimalnych, nikomu z pewnością żadnego nie przynoszących uszczerbku.

Składki powyższe kontroluje codziennie i zarządza niemi bezpośrednio Zarząd lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. Gotówkę lokuje się w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej na książeczce wkładkowej L. 2355.

Za związek okręgowy T. S. L.
Dr. Ernest Adam, Dr. Wł. Szydłowski.

Andrzejowie Potoccy. Miłość wzajemna Andrzeja i Krystyny z Tyszkiewiczów Potockich znaną jest chyba w Polsce całej. Najprzykładniejsze, najszczęśliwsze małżeństwo. On mąż wzorowy, ona żona poświęcająca się, cnotliwa, cicha. Światem jej domowy próg, dziatwa liczna, do wczoraj jeszcze tak uśmiechnięta ku życiu! Przeczucie kochającej kobiety rzadko zawodzi... Hr. Andrzejowa niechętna była zawodowi publicznemu męża. Dla niej Eldoradem Krzeszowice, gdzie prześniła idylę swego szczęścia. Do Lwowa dążyła z przymusu. Marszałkowstwo i Namiestnikowstwo męża zawsze ją niepokoiły. Ale obowiązek nakazywał trwać, jak trwała wiernie przy boku uwielbianego, dziś heroizmem w przeniesieniu ciosu podziw i cześć wzbudzająca! Słowa skargi z ust jej nie usłyszano. Siłę i pociechę czerpie w religii, w trosce o drobiazg sierocy, co przypadł rozpacznie do jej stóp. Wróci teraz, już wróci p. Andrzejowa do marzonych swoich Krzeszowic, gdzie każdy cal ziemi będzie do niej mówił najstraszniejszą mową... wspomnienia!"

A więc nie zginął! Dr. Lesław Gluziński, znany lekarz, powrócił do Lwowa z dłuższej wycieczki naukowej, podczas której zwiedził najsławniejsze w Europie zakłady lecznicze dla piersiowo chorych.

Dr. Gluziński nieprzepadł zatem bezpowrotnie, jak to o tem donosił „N. Wr. Journal".

Chcą odbić Siczyńskiego. Wątpliwości nie ulegało, że hajdamacy będą się starali uwolnić z więzienia swego bohatera Siczyńskiego, i dlatego zarząd więzienia bardzo na niego uważa, aby morderca nie zniknął mimo całego „heroizmu", z jakim odpowiadać chce za swój czyn zbrodniczy.

Zdaje się zaś, że Ukraińcy uplanowali komplot, mający na celu dopomódz Siczyńskiemu do ucieczki. Chcieli mianowicie skorzystać z tej okoliczności, że więźnia odprowadzał z kaźni do biura śledczego tylko jeden dozorca i to drogą, nadającą się znakomicie do odbicia więźnia.

Z kaźni bowiem do sędziego śledczego prowadzono go naprzód przez podwórze, a następnie przez sień, z której brama prowadzi wprost na ulicę. Jest to ta wązka, ostatnia brama gmachu sądu, wysunięta najbardziej w głąb ulicy Batorego. U wejścia do tej bramy czuwa tylko jeden stary strażnik więzienny.

Otóż w sieniach tej bramy zgromadziło się onegdaj kilku młodych ludzi, którzy w pozornej obojętności stali przed drzwiami szklanemi, wiodącemi do małej sionki, poprzedzającej bramę wchodową.

Z chwilą, gdy więzień przechodził, nastąpiła jakaś gwałtowna scena, której znaczenie i szczegóły są ukryte w jak największej tajemnicy. Jedni podają, że owych kilku młodych ludzi usiłowało wprost odbić więźnia, inni podają, że chcieli mu coś podać.

Scena ta jednak musiała być bardzo poważną, ponieważ od tej chwili więźnia otoczono niebywałą czujnością. Pod drzwiami celi od wczoraj dniem i nocą czuwa żołnierz z najeżonym bagnetem. Z celi wyprowadzają Siczyńskiego pod niezwykle silną eskortą. Więźnia poprzedza sam wachmistrz straży więziennej, a zanim postępuje żołnierz z najeżonym bagnetem. W chwili wyprowadzania i odprowadzania więźnia, straż oczyszcza korytarze z publiczności.

Gdy Siczyńskiego wczoraj prowadzono do radcy Bersona, szedł z nadzwyczaj arogancką miną i skakał po schodach, że go aż strażnicy w tej rączości mitygować musieli.

Granda. Do mieszkania pp. Kauskich przy ul. Kurkowej zakradł się onegdaj jakiś specyalista i rozbiwszy kredens wyniósł z mieszkania znaczniejszej wartości zastawę srebrną. Teraz chodzi tylko o to, aby ją bezpiecznie i korzystnie ulokował, ponieważ policya śledzi za złodziejem i za jego zdobyczą.

Po breiterowsku! Dnia 21. lutego, jak to pamiętam, przy budowie kolei Lwów-Podhajce, zawalił się podkop pod most kolejowy, oddany w przedsiębiorstwo budowniczemu Breiterowi — przyczem ziemia zgniotła na śmierć robotnika Franciszka Mirka. Inżynierowie rzeczoznawcy orzekli natychmiast, że winę ponosi tu niedbałe i karygodne kierownictwo budowy. Mimo to przedsiębiorca Breiter umiał wymódz na 4 robotnikach, świadkach tego zajścia zeznanie, że Mirek sam był winien swojemu nieszczęściu — a to dlatego tylko, aby rodzinie po nieboszczyku niepłacić odszkodowania. Za zaoszczędzone w ten sposób na skórze i egzystencyi polskiego robotnika pieniądze, syn starego Breitera, szkaluje polskie społeczeństwo i brata się z hajdamackimi namiestnikobójcami.

Wycieczka szefów sekcyjnych wszystkich ministerstw do miejscowości klimatycznych wschodnio galicyjskich przyjdzie do skutku — jak nam donoszą — w dniach 5. do 9. czerwca br. Razem ma liczyć wycieczka ta około 50 uczestników.

Nowy pociąg pospieszny zaprowadzony zostanie pomiędzy Wiedniem, Lwowem i Czerniowcami od dnia 15. lipca br. Będzie to trzeci pociąg pospieszny na tej linii i wychodzić będzie z Wiednia o g. 8 wieczór, w Czerniowcach zaś stanie o godz. 1 popoł. nazajutrz.

150 żandarmów przybyło onegdaj do Lwowa, skąd po otrzymaniu szczegółowych instrukcyi rozjechali się w różne strony na miejsce swego przeznaczenia. Chodzi tu zapewne o ochronę polskiej ludności przeciw wybrykom hajdamaków, którzy ustawicznie fantazyują na temat: Lachiw rizaty!

Straszna pogoda! Wielkanocna pogoda zapowiadała się bardzo solidnie, ale mimo to niedziela wielkanocna przyniosła nam zimno i dżdżyste powietrze. Poniedziałek już się poprawił i poranek był przepiękny, ale jak nad wieczorem pogoda się popsuła, tak do tej chwili jest obrzydliwą i denerwującą. Takim, według prognozy uczonych barometrowych, ma być kwiecień do samego końca. Ale trudno uwierzyć, aby niebo trwało tak długo w swoim złym humorze. A zresztą może być, że dopiero na 1-ego maja, niby klepiący bryndzę urzędnik, rozpogodzi swe ołowiane oblicze.

Konfrontacya Siczyńskiego z matką nastąpiła przedwczoraj w obecności radcy Bersona. Siczyńskiego widok aresztowanej matki ani trochę nie wzruszył. Oburzał się tylko, że aresztowano ją zupełnie bezpodstawnie.

W dalszym ciągu przesłuchał radca Berson Procaka, urzędnika w Towarzystwie Kaczkowskiego, redaktora moskalofilskiego.

Wkrótce po zamachu posłał on swego 20-letniego synka, by zobaczył, co się stało. Wówczas syn znalazł pod namiestnictwem małą karteczkę, otoczoną czarną obwódka z trupią czaszką, na której wypisana była jakaś rewolucyjna pieśń.

Przesłuchano dalej dozorcę miejskiej strzelnicy, który miał stwierdzić, czy Siczyński wraz z Ceglińskim Mikołajem ćwiczyli się w strzelaniu z browninga. Dozorca zeznał, że nie przypomina sobie obu konfrontowanych.

Zresztą Siczyński byłby desperacko głupi, gdyby tego rodzaju ćwiczenia odbywał w miejskiej strzelnicy. Jest na to dosyć pustynnych miejsc w okolicy Lwowa.

Z młodości ś. p. Namiestnika. Że zmarły hr. Potocki posiadał temperament i umiał także dać folgę młodzieńczej krewkości, tego dowodem epizod z jego życia zaraz po promocyi na doktora. Jak wiadomo, został on promowany *sub auspiciis Imperatoris* na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ówczesny rektor Heizman zapewniał, że nie było słuchacza uniwersyteckiego, któryby sumienniej na to odznaczenie zasłużył, jak ś. p. hr. Potocki, który był egzaminowany bardzo surowo, a przez niektórych profesorów nawet z widoczną chęcią wyłapania go na jakichś brakach prawniczych.

Otóż po tak uroczystej promocyi ś. p. hr. Potocki wraz z kolegami wracał wieczorem przez rynek, a towarzystwo całe, czemu się i dziwić nie można, zachowywało się trochę hałaśliwie. Zbliżył się policyant i zawezwał ich do spokoju, ale bez skutku. A nawet gorzej, niż bez skutku, bo otrzymał wcale nieparlamentarną odpowiedź. Od słowa do słowa, policyant ogłosił całe towarzystwo za aresztowane i sprowadził je „pod telegraf" (to samo, co we Lwowie furdygarnia). Tam pełnił owego dnia służbę sierżant policyi Seweryn, (dzisiaj pedel prezydyalny Uniwersytetu Jagiellońskiego) i ten ujrzawszy młodego hrabiego i jego towarzyszy w asystencyi policyanta, udzielił im ojcowskiej admonicyi i natychmiast ich wypuścił. Tak się skończył pierwszy i ostatni zatarg Namiestnika z policyą.

Znamienne signum. Czasopismo „Byt" organ krajowego Ogniska nauczycielskiego, którego redaktorem jest p. Mikołaj Budzanowski, umieściwszy krótki i suchy nekrolog skrytobójczo przez hajdamakę zamordowanego śp. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, prócz tej wzmianki nie znalazł, ani jednego słowa na wyrażenie zgrozy i oburzenia, ani też nie uznał za stosowne wymienić narodowości skrytobójcy Siczyńskiego. A przecież godziło się uwzględnić i jedno i drugie choćby jedynie z tych powodów, iż śp. hr. Andrzej Potocki był gorliwym orędownikiem szkolnictwa i nauczycielstwa, a Dostojna Jego Małżonka jest protektorką loteryi fantowej na budowę sanatoryum nauczycielskiego, około którego p. redaktor Budzanowski tak gorliwie się krząta, pobierając naturalnie za swą pracę dobre wynagrodzenie i będąc na całorocznym urlopie, którego mu śp. Namiestnik, jako prezydent Rady szkolnej krajowej, udzielił. Taka to p. redaktora Mikołaja Budzanowskiego wdzięczność!

Kursa fotografii. Jedną z największych zdobyczy w dziedzinie kultury jest bezsprzecznie wynalezienie sztuki fotograficznej, która dzięki specyalnym zakładom rozszerza się ustawicznie i udoskonala. Nie małą zasługę w rozpowszechnieniu fotografii przynosza amatorzy i zawiązywane przez nich Towarzystwa fotograficzne, istniejące w każdem większem mieście jak w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i t. d

Działalność tych towarzystw zasługuje na uznanie szczególnie z tego powodu, że ułatwia w wysokim stopniu badania etnograficzne.

U nas we Lwowie istnieje takie Towarzystwo od lat kilku i wydaje własny miesięcznik, nakładem znanej firmy W. Borzemskiego. Obecnie zapowiada Towarzystwo od 1-go maja kurs fotografowania we wtorki, piątki i niedziele za opłatą 4 koron (akademicy i uczniowie 2 K). Zgłoszenia do 1-go maja nadsyłać należy do firmy: W Borzemskiego we Lwowie, ul. Sykstuska.

Wpisy na letnie półrocze uniwersytetu odbywają się od wczoraj.

Mianowania i przeniesienia. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistami: Franciszka Metzgera, wachm. 10 dyw. trenu w Przemyślu do Czarnego Dunajca, oraz Adama de Ville, podof. r. 55 p. p. w Tarnopolu do Niska.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę, Henryka Michała Delektę, z Czarnego Dunajca do Żmigrodu.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Jana Zawałkiewicza z Przemyśla do Lwowa, a oficyała pocztowego Jana Kosiulińskiego z Krakowa do Lwowa.

W sprawie zmiany obrządków. Nie mogąc odpowiedzieć na setki listów z zapytaniami co do formalności towarzyszących zmianie obrządku gr. kat. na rzym. kat. lub orm. kat., zaznaczamy, że we Lwowie wystarcza najzupełniej zgłosić się z dwoma świadkami w VIII. departamencie magistratu i zażądać spisania w tej sprawie protokołu. To wystarczy najzupełniej, bo dalsze czynności wykona magistrat jako władza polityczna. Na prowincyi sprawę załatwić można w ten sam sposób w starostwie, które obowiązane jest spisać wobec dwóch świadków protokół i przeprowadzić całą sprawę w drodze urzędowej. Podania wysyłane wprost do namiestnictwa z pominięciem starostwa (we Lwowie magistratu) przewlekają sprawę.

Z kolei. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęci zostali jako bezpłatni wolontaryusze: Stanisław Bereś dla Przeworska, Łukasz Łysy dla Tarnopola, Józef Popek dla Przeworska, Ryszard Zakrzewski dla Sądowej Wiszni i Antoni Zatwardnicki dla Posady Chyrowskiej.

Dr. Iwan Franko, który przebywał ciężko chory w chorwackiej miejscowości Lipnik, został przywieziony do Lwowa, gdzie umieszczono go w sanatoryum dr. Świtalskiego. Stan chorego bardzo poważny.

Z notatek reportera Handlarz Grün i p. J. Klima pogubili kartki zastawnicze na zegarki złote, jakiś pan Dornhelm zgubił paszport zagraniczny. Pani Mellmann zgubiła pęk kluczy. Zakład nieuleczalnych zgubił jednego ze swoich pasażerów, ale go zaraz znaleziono.

W mieszkaniu woźnego Barana znaleziono psa z marką 1492, a w hotelu George'a 6 kor. 1 h.

Gospodarz z Jaśnisk, Pawluk, zostawił na placu Misyonarskim konie pod opieką swego znajomego, sam zaś odszedł, by sprzedać przywiezione ziemniaki.

Pod ten czas przyszedł jakiś chłopiec i ku zdumieniu przyjaciela Pawluka wskoczył na wóz, zaciął konie i odjechał. Zrozpaczony Pawluk dowiedziawszy się o tem pobiegł na miasto i dopędził swój zaprząg na Zamarstynowie, złodziejskiego zaś automedona oddał na policyę.

Z KRAJU.

Senzacyjne „dodatki". W Wielką Sobotę poczęto na ulicach Warszawy rozdawać nadzwyczajne dodatki do gazet, wydrukowane na świstkach papieru, a mieszczące tylko dwa telegramy: jeden ze Lwowa, drugi z Krakowa, donoszące, że w Galicyi wybuchła na wielką skalę rewolucya, że rewolucyoniści opanowali główne miasta, złożyli sąd nad przywódcami stronnictw konserwatywnych i nad dygnitarzami rządowymi, wywieszali jednych i drugich; że szlachta z dworów ucieka gromadnie za granicę, bo chłopi rozpoczęli jej rzeź. I tak dalej w tym duchu. Policya prędko się połapała, że jest to jakaś podła mistyfikacya, poaresztowała kolporterów roznoszących te świstki i idąc po nitce do kłębka, dotarła do drukarni, która je drukowała. Oczywiście była to jakaś drukarenka obskurna. W drukarni tej zaaresztowano trzech młodzieńców, którzy— jak się okazało — byli właśnie redaktorami tego nadzwyczajnego dodatku, wymyślili te depesze i obstalowali ten dodatek w drukarni. Oczywiście wszystkich trzech odstawiono do sądu.

Łajdacka dzicz. Z Horodenki donoszą: Rano 13. b. m. znaleziono tu przygwożdżony na drzewie koło cerkwi i na kancelaryi targowej na targowicy miejskiej ogromny afisz pisany olbrzymiemi literami, następującej treści:

„Radość!! Wełyka radość dla nas, selan — ałe na wsiach, bo kacapy (Polacy?!!) czornymy fanamy znaczut żałobu. Uże pobyt Potockij, wid kotoroho narid ruskij taki muki terpiw, a teper naj ony pociłujut nas ...... Jak Boh dašt, to wže wsi ony toju dorohoju pidut. My bratia, znaczajmo radišt czerwonymy fanamy, wsiuda wiszajmo czerwoni fany z napysom: „sławno!", bo uže skinczyły sia ostatni dny, možna skazaty ostatnymy. Nechaj bozo pochowajut pomerszu, szczoby ne smerdiła!..."

Plakaty te zdarła policya miejska i złożyła w tamtejszym sądzie. Tego samego dnia radny Petro Ziebczyn w kancelaryi gminnej w Horodence w obecności licznych świadków całował gazetę ruską, donoszącą o zamordowaniu ś. p. Potockiego, wyrażając radość, że go się Rusini pozbyli.

Obecny na targu Petro Rybicki, (w handlu Krammera) sklepikarz z Niezwisk, głośno nawoływał, że morderca Siczyński nie większy łajdak, jak Potocki i że za nim pójdą inni, chyba, że namiestnikiem mianowany zostanie Rusin. Powyższe fakty doniesiono sądowi.

Jubileusz Czerniowiec. Miasto i stolica Bukowiny Czerniowce obchodzić będą w bieżącym roku 500-tną rocznicę swego istnienia. W dniach 19. i 20. września odbędą się uroczystości jubileuszowe, na które będą zaproszone wszystkie miasta monarchii austro-węgierskiej.

Pod gruzami kamieniołomu. W Glińsku, obok Żółkwi w kamieniołomach, po ukończonej pracy, usiadł na brzegu skalistego urwiska dozorca Mision — chcąc sobie odpocząć. Skała pod ciężarem ciała oberwała się, a Mision spadł z 4-ro metrowej wysokości do kamieniołomu — i zasypany został gruzem na śmierć.

ZE ŚWIATA.

Ostatnie chwile skazańca. W jednej z kolonii francuskich miano stracić mordercę, ale wykonanie tego aktu sprawiedliwości odbyło się wśród warunków, że ludziom najhartowniejszym z przerażenia krew się ścinała w żyłach. Skazaniec od chwili, gdy go miano prowadzić na szubienicę, stracił przytomność, i straż więzienna musiała go wlec na miejsce stracenia. Pod szubienicą znów obudziła się w nim dzika energia. Z nadludzką siłą zerwał sznury krępujące mu ręce, wyrwał się straży i począł uciekać po dziedzińcu więziennym, próbując przedostać się przez okalający go mur. Bronił się tak zażarcie, wyrwawszy jednemu ze strażników karabin, że nikt niemiał do niego przystępu. Obława ta trwała dobre pół godziny, i dopiero jeden z konnych żołnierzy najechał na niego i powalił na ziemię, poczem go ujęto i postawiono pod szubienicą. Aktu stracenia dokonano wśród nieludzkiego ryku skazańca, który kata dwukrotnie ukąsił w rękę, nim zawisł na sznurze, na którym się jeszcze kołysał, takie gwałtowne chwyciły go podczas ostatniej chwili konwulsye.

Miły wnuk. Z Paryża donoszą, że 32-letni Eugeniusz Verité zamordował swą babkę, 82-letnią wdowę. Zbrodniarz wiedział, że staruszka posiada oszczędności, a chcąc ją zmusić do wydania tajemnicy, gdzie je ukrywa, trzymał głowę staruszki nad płonącym na kominku ogniem. Zemdlałą i blizką już śmierci dobił kilku pchnięciami noża.

Najwyższy narzeczony i najgrubsza narzeczona. W Berlinie bawi obecnie para narzeczonych, która zwraca na siebie powszechną uwagę i — za pieniądze oglądać się daje. Jest to „olbrzym wzdłuż", który dorasta miary 2 m. 38 cm. i „olbrzymka wszerz",



która waży dobrze po nad 200 kg. Ludzie ci poznali się w jakiejś budzie jarmarcznej i pokochali, a na ślub ich, który ma się odbyć w maju, wybiera się cały Berlin. Utrzymują też, że nie miłość ich sprzęgła, tylko interes, gdyż wspólnemi siłami a raczej wymiarami, spodziewają się prędzej dojść do pieniędzy.

Socyalistyczne argumenta. Paryski „Eclair", przynosi sensacyjne rewelacye o metodzie, jaką posługują się francuscy socyaliści przy zmuszaniu robotników do wstąpienia do organizacyj socyalnodemokratycznych. Przy budowie kolei podziemnej, stwierdzono w dwóch wypadkach, że socyaliści posługiwali się torturami w celu przekonania robotników o pożytku organizacyj socyalnych. Przyrząd torturowy składa się z noszy nabitych gwoździami. Robotnika opornego socyaliści rzucają na te oryginalne nosidła i wynoszą ze stowarzyszenia jako prosty pakiet. Przy drzwiach wyjściowych rzucają go na ziemię. W czasie tego transportu, gwoździe wbijają się w ofiarę i sprawiają dotkliwe i niebezpieczne obrażenia.

Balon w agitacyi wyborczej. Coraz to znaczniejsze wzięcie zyskuje sobie balon w Ameryce. Obecnie bowiem donoszą dzienniki amerykańskie, że balon zostanie zużytkowanym przy najbliższej w Ameryce kampanii wyborczej do senatu. A mianowicie niejaki pan Sherbie Becker obecny burmistrz miasta Milwaukee zapowiada głośno, że przy jesiennych wyborach na prezydenta w stanie Wisconsin będzie kompetował o tę godność jako kandydat i wojować będzie nie listami wyborczemi, nie hyenami, plakatami, ani kiełbasą wyborczą tylko balonem. W tym też celu kończą dla niego w St. Louis budowę nowego balonu, w którym zamierza przyszły kandydat odbyć podróż przez cały stan Wisconsin, zatrzymywać się w bardziej ludnych miejscowościach i z łódki balonu wygłaszać mowy kandydackie.

Ładne dyety. Czarnogórskiemu księciu opłaciła się podróż do Petersburga. Pojechał ze skargą na Austryę i z tem, że żąda koniecznie, żeby nie dopuszczono do budowy kolei żelaznej w Sandżaku Nowobazarskim. Dano mu do zrozumienia, że dla jego pięknych oczu Rosya nie myśli wypowiadać wojny Austryi. Ale żeby go przecież z kwitkiem nie odprawiać, dał mu car z własnej szkatuły w prezencie 200.000 rubli, a nadto rząd wypłacił mu 80.000 rubli a conto trzystu tysięcy, które mu przyrzeczono, że będą wypłacali co roku na utrzymywanie klasztorów prawosławnych w Czarnogórze.

Naturalnie, książę Czarnogórski wziąwszy pieniądze, pojechał najpierw do Paryża, a stamtąd dopiero wróci do Cetynii.

Pruski szelmowstwo. Pomimo zapewnień przedstawicieli rządu niemieckiego, że zakaz językowy nie będzie stosowany w Alzacyi i Lotaryngii, władze niemieckie w Alzacyi najpierw skorzystały z niego, aby bezprawnie wbrew wyraźnym przepisom ustawy, zabronić używania języka francuskiego nawet już nie na zebraniach publicznych, ale w zakładach państwowych. Stało się to w Metzu. Tamtejszy zarządca urzędu prowiantowego, wojskowego po zatwierdzeniu nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, zgromadził zatrudnionych w magazynach robotników, odczytał im tekst ustawy językowej i oświadczył im. że odtąd robotnikom nie wolno rozmawiać po francusku. Zakaz ten wywołał wielkie wzburzenie w kołach robotniczych francuskich. Pisma domagają się jego cofnięcia, powołując się na to, że jest on bezprawny.

Balassy uciekł! Balassego znają. brzydkie czytelniczki. Jest to wynalazca mleka ogórkowego, szumnie reklamowanego środka piękności. Kornel Balassa znikł przed czterema tygodniami z Budapesztu, razem z całą rodziną i — jak policya stwierdziła — wylądował szczęśliwie w Ameryce. Balassa pozostawił w Budapeszcie setki nieukojonych w żalu (wierzycieli, którzy mu pożyczali znaczne sumy na reklamę środka piękności. Reklama szła świetnie, ale środek nie szedł i w rezultacie Balassa umknął.

Szwindle księcia Thurn-Taxis. Dzienniki paryskie pełne są szczegółów o księciu Thurn-Taxis, który okpił jakąś pannę Wilhelminę Kempner. Dama ta odziedziczyła była po swoim dziadku 800 tysięcy koron. Dowiedział się o tem Thurn-Taxis i posłał do niej swojego przyjaciela i pieczeniarza niejakiego Zaltyńskiego. Ten ją namówił, żeby pożyczyła księciu te pieniądze na podróż do Ameryki, ma on zamiar wyjechać tam, wyszukać jak książe Abruzów i jak Szechenyi jaką bogatą Amerykankę i z nią się ożenić, a wtedy jej wróci pożyczoną kwotę i da nadto z parę kroćstotysięcy wynagrodzenia. Panna Wilhelmina zgodziła się i pożyczyła pieniądze. Książę Thurn-Taxis pojechał z Zaltyńskim do Nowego Jorku i do Chicago, przehulał tam pożyczone pieniądze i wrócił bez grosza do Paryża. Zamiast bowiem starać się o rękę jakiej miliarderki, zakochał się w jakiejś baletnicy, cały czas stracił na zdobycie jej serca, a w końcu, gdy się nie udało w sposób zwykły, ożenił się z nią. Nasyciwszy się zaś dostatecznie jej wdziękami, porzucił ją i uciekł do Europy. W Paryżu ze swoim przyjacielem Zaltyńskim kryli się pod jakiemiś fałszywemi nazwiskami, ale traf zrządził, że panna Kempner poznała ich na ulicy właśnie w chwili, kiedy chcąc mieć trochę pieniędzy na chleb niosła do lombardu ostatni klejnot, jaki posiadała. Zobaczywszy ich narobiła hałasu, powstało zbiegowisko, policya aresztowała obu młodzieńców — i rzecz cała się wykryła: Pani Kempner wytoczyła proces księciu Thurn-Taxis i temu Zaltyńskiemu, a co najgorsze, że żona księcia, owa baletnica w Ameryce, zatelegrafowała do policyi paryskiej, że pierwszym odchodzącym parowcem pędzi, aby zmusić swojego męża do spełnienia obowiązków małżeńskich.

Czarna prasa Republika murzyńska Haiti ma także swoje organa opinii publicznej. Czarni dziennikarze piszą też nie o wiele gorzej od swoich białych kolegów w Stanach Zjednoczonych. Oto próbka. Urzędowy „Moniteur" zamieścił o pewnej bitwie podczas ostatniej rewolucyi takie sprawozdanie:

Dzisiaj, ożywieni ideą niepodległości waleczni obywatele miasta Vallieres, wznieśli okrzyk nierozerwalnego braterstwa. Okrutny nieprzyjaciel rzucił wszystkie swe wojska przeciw nam, ale otrzymał straszliwą nauczkę: trzej trębacze, jeden tambor i kilku innych ?

i zabraliśmy do niewoli. Cześć generałom: Voltaire, Marc-Aurele, Aristide, Mouche d'Or i Sadi Carnot, cześć bohaterom z Valleres. Cześć matkom, co takich synów wydały!

Należy dodać, że „miasto“ Vallieres liczy aż 80 mieszkańców, a także i to, że „Moniteur“ jest redagowany po francusku, którym to językiem mówi cała oświeceńsza ludność wyspy w Haiti.

Humorystyczny kącik.

Przy bufecie:

— Jak ty możesz pić odrazu dwa kieliszki wódki?

— Widzisz, jak wypiję jeden kieliszek, to staję się zaraz innym człowiekiem, no, a ten inny człowiek, także by się chciał napić.

U swatki małżeństw:

— Panie, mam dla pana żonę z 10.000 kor. posagu.

— Daj mi pan spokój!

— Może pan chce taką, co ma 20.000 kor.? Mam i taką.

— Nie nudź mnie pan. Ja chcę ożenić się z miłości.

— Z miłości? Sy güt! Mam i taką dla pana?

* *
*

— Poradź mi, co mam zrobić z synem? Jestto młodzieniec wiele obiecujący.

— Jeżeli umie wiele obiecywać, to zrób go posłem

TELEGRAMY.

Pożar szybu naftowego.

Borysław. Wczoraj o godzinie 6-tej minut 20 popoł. padł tutaj piorun, od którego zajął się szyb „Dziunia“, należący do firmy „Dr. Landes i Spółka“ i spłonął. Czy są ofiary w ludziach, do nocy nie było jeszcze wiadomo, zwłaszcza, że pożar trwa dalej, zagrażając poważnem niebezpieczeństwem sąsiednim kopalniom, zwłaszcza „Wilnu“ i „Sumatrze„.

Hołd jubileuszowy.

Wiedeń. Wczoraj wydano oficyalny program pobytu niemieckiej pary cesarskiej i książąt związkowych w Wiedniu. Cesarz Wilhelm przybędzie z żoną we czwartek dnia 7. maja o godz. 10-tej rano specyalnym pociągiem dworskim na dworzec w Penzing, dokąd na powitanie jego przybędzie cesarz, arcyksiężne, arcyksiążęta i władze. W południe nastąpi złożenie życzeń cesarzowi w Schönbrunie, o godz. 12·30 śniadanie, popołudniu wizyty. O godz. 7-mej wieczorem odbędzie się obiad galowy, następnie hołd śpiewaków, poczem nastąpi odjazd pary cesarskiej. Książęta związkowi przybędą do Wiednia dnia 6. maja.

Z państwa bojaźni Bożej.

Monachium. Wczoraj toczył się tu proces Hardena przeciw redakcyi „N. F. Volkspresse“ z powodu artykułu, w którym pismo to zarzuciło Hardenowi, iż od ks. Eulenburga otrzymał milion marek za milczenie. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem jawności.

Oskarżonego skazał sąd na sto marek grzywny i na ponoszenie kosztów sądowych.

Dżuma idzie!

Aleksandrya. Stwierdzono tu 3 wypadki dżumy ze śmiertelnym przebiegiem. Na opuszczających Egipt, nałożono kwarantannę.

Prezydent bez palca.

Nowy Jork. W chwili, gdy prezydent Rzeczypospolitej gwatemalskiej, Don Cabrera, wchodził do pałacu, nastąpiła eksplozya i urwała mu palec.

(Ten Don Cabrera jest to swoją drogą łajdaczyna co się zowie. Rządzi niżej krytyki, a z oponentami robi krótki proces: stawia ich pod mur i kula w łeb. Już parę razy wybuchały przeciw niemu rewolucye i dokonywano na nim zamachów, ale miał szczęście, i albo zamachu uniknął szczęśliwie, albo się z jego skutków prędko wylizał. Za ten urwany palec spadnie z pewnością kilkadziesiąt głów jego poddanych).

Wiedział co robi.

Wenecya. Książę Mikołaj czarnogórski, który w powrotnej podróży tu przybył, biorąc asumpt z komentarzy, jakie dzienniki zagraniczne poczyniły o jego rzekomej wizycie u cesarza Wilhelma w Wenecyi, upoważnił agencyę Stefaniego do oświadczenia, że odwiedziny te nie miały miejsca. Książę po przybyciu swem do Wenecyi, wiedział wprawdzie o pobycie tam cesarza Wilhelma, ponieważ jednak spotkanie obu panujących nie było planowane, nie uznał za stosowne zamącić odpoczynku cesarza swojemi odwiedzinami.

Liga miast.

Praga. Burmistrz m. Pragi dr. Gross, zawiązał komitet, którego celem jest zawiązanie ligi miast czeskich. W odpowiedzi na postępowanie m. Wiednia w sprawie projektowanych występów teatrów słowiańskich, Czesi chcą zawiązać ligę miast czeskich, a następnie udać się do innych miast nie niemieckich, aby zbojkotować urządzanie w Wiedniu wiece miast i przystąpić do odrębnej organizacyi miast słowiańskich.

Ładna wiosna.

Paryż. Z niektórych departamentów donoszą o silnych mrozach i nawalnych śniegach.

Berlin. Po znacznym spadku ciepłoty padał tu wczoraj w południe śnieg.

Przeciw wnioskom nagłym.

Wiedeń. Obiega pogłoska, że w sferach rządowych istnieje projekt, aby zaraz po rozpoczęciu obrad Izby poselskiej rozpocząć żywą akcyę celem zaostrzenia regulaminu obrad Izby poselskiej. Chodzi tu głównie o położenie kresu nadużywania wniosków nagłych, które tamują cały normalny bieg funkcyonowania machiny parlamentarnej.

Katastrofa kolejowa.

Melbourne. Nastąpiła tu straszna katastrofa kolejowa wskutek zderzenia się pociągu pośpiesznego z osobowym. Cztery wagony pociągu osobowego zostały zdruzgotane i spaliły się do szczętu. Do tego czasu wydobyło 41 trupów, 50 osób jest ciężko rannych.

Zamach na króla portugalskiego.

Lizbona. Na życie króla Edmunda uplanowano nowy zamach, który jednak zdołano wczas odkryć i sparaliżować. Dokonać go miano w dniu otwarcia parlamentu. Przedsiębrano szereg aresztowań w partyi republikańskiej.

Na dzień otwarcia parlamentu zarządzono rozległe środki ostrożności. Skonsygnowane będą wojska w ten sposób, że droga od pałacu królewskiego do parlamentu obstawiona będzie trzema pułkami. Król uda się do parlamentu w krytym opancerzonym powozie, eskortowanym przez cały pułk kawaleryi.

Prasa republikańska ostrzega rząd przed zbyt surowemi zarządzeniami. W przeciwnym razie Portugalia doczeka się takiego losu, jak królestwo francuskie.

Kongres młodocianych robotników!

Budapeszt. Ponieważ policya zakazała odbycia kongresu młodocianych robotników, postanowili oni odbyć kongres tajny i zebrali się na Dunaju na kilku łodziach i w ten sposób zgromadzenie odbyli. Policya dowiedziała się o tem dopiero po zakończeniu kongresu.

Car uśmierza bunt.

Wilno. Sąd wojenny okręgowy skazał podchorążych tutejszej szkoły, Balzowskiego, Skrodera i Reinholda na bezterminowe zesłanie na osiedlenie z pozbawieniem rangi i wszystkich praw. Byli oni oskarżeni o utworzenie w szkole t. zw. „Związku oficerskiego“, którego zadaniem jest walka z reakcyą i dążenie do zmiany ustroju państwowego, oraz zniesienie armii stałej. Oskarżeni wydawali w tym duchu w szkole dziennik.

Swiętokradztwo w kaplicy Sykstyńskiej.

Rzym. Ogromną sensacyę budzi tu osobliwy wypadek, który zdarzył się w kaplicy Sykstyńskiej w czasie, kiedy Ojciec św. udzielał wiernym Komunii św. Z Wiednia przybył do Rzymu profesor Akademii eksportowej dr. Feilbogen, z żoną i siostrą żony. Pomimo tego, że to była rodzina żydowska na polecenie ambasady austro-węgierskiej otrzymała wstęp do kaplicy. Nagle podczas komunii kilku prałatów zaczęło wołać, że jedna z pań wypluła hostyę, podaną jej przez Ojca św. Wyprowadzono obie panie z kaplicy, lecz obie zaprzeczyły stanowczo, jakoby się dopuściły zarzuconego im świętokradztwa. Sprawa ta narobiła wielkiej wrzawy tak, iż wdać się w nią musiała ambasada austro węgierska.

Zamach na prezydenta.

Nowy Jork. Z Gwatemali (Ameryka środkowa) donoszą, że w chwili, gdy prezydent republiki Cabera wszedł do swego pałacu, nastąpiła eksplozya bomby, której odłamki zraniły go ciężko w rękę.

Perskie borby.

Tyflis. Według urzędowych doniesień, banda, która wywołała rozruchy nad granicą perską, liczyła 500 głów. W Belatuwar, podczas bójki między perskimi rozbójnikami a wojskiem tureckiem, wybuchł pożar, który zniszczył urząd cłowy i wiele budynków perskich. Przy starciu owem padło 34 Persów. Rozbójnicy podążyli w góry. W obszarze nadgranicznym Persyi panuje zupełna anarchia. Telegraf rządowy perski przerwany. Ponieważ w pewnej miejscowości strzelano do wojska rosyjskiego, Rosyanie również dali ognia, skutkiem czego wybuchł pożar. Podczas pożaru eksplodowały w wielu domach naboje.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski
specyalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka l. 14. Telefon Nr. 1120.

Do Lwowa przybyło
do firmy JANA HÖFLINGERA, kilku specyalistów z Warszawy, którzy przywieźli najnowsze wzory cukrów deserowych i czekoladek. Proszę się przekonać, kto jeszcze niezna tych wyrobów i kupić na próbę, pół kg. karton tylko za 2 K 40 h w sklepie przy ul. Teatralnej l. 8, koło kościoła OO. Jezuitów. 551 II

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

Homeopata Dr. DORNFEST
ordynuje od godziny 9—12 i od 3—6
PLAC AKADEMICKI 3.
Leczy wszelkie choroby też zastarzałe tylko metodą hymeopatyczną, lekarstwami własn.

1907 W ROCZNICĘ 1908
składamy nasze serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim naszym Odbiorcom i całej P. T. Publiczności za łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa jako młodej, polskiej, katolickiej firmy i zapewniamy, że tak, jak dotychczas i na przyszłość staraniem naszem będzie doborowym towarem i natychmiastową ekspedycyą Szan. naszych Odbiorców zupełnie zadowolnić. Z poważaniem
Sudhoff i Grabowski
Skład Farb i Magazyn przyborów do rybołostwa
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8.

Biała Czekolada
Pralinowa
dotychczas u nas nie wyrabiana, jest do nabycia na wagę i tabliczki, tylko w sklepie Fabryki Cukrów
Jana Höflingera
we Lwowie, przy ulicy Teatralr l. 8
(koło kościoła OO. Jezuitów 49
Ostrzega się przed lichem naśladownictwem.

Teatr Rozmaitości
„DEPENDANCE BRISTOL“
Nowy program. — Fréhlich-Rühling „Królowa Boheme“. — B. BRONOWSKI, polski komik. — Sensacyjna komedya „ŁÓŻKO“. oczątek o godzinie 8 wieczór. 61

„Aurora“
Kasa posagowa, Lwów, Podwale 7
zawiadamia członków, że w mies. kwietniu wypłaciła posagi: I. oddz. 196 Kuśś — Pustomyty, 197 Żurowska—Lwów, 198 Pacht—Dorna Kandreny, 199 Pyc—Kołomyja. II. odz.: 200 Tannenzapf—Kołomyja, 201 Pilch — Krzeszowice, 202 Pacht—Dorna Kandreny, 203 Tomasik—Stary Sambor. III. oddz.: 204 Kupferberg—Kołomyja, 205 Lewek—Pleszów, 206 Stodrowicz—Wilczyska.
„AURORA“ wypłaca swoim członkom w razie zawarcia ślubów małżeńskich po dwuletniem należeniu ich do Towarzystwa **posagi w I. oddziele K. 200, w II. oddz. K. 400, w III. oddz. K. 1000**, zaś w miarę dłuższego czasu należenia wzrasta posag **w I. oddziele do kwoty K. 1050, w II. oddz. K. 2.100, w III. oddz. K. 5000.** Wkładki miesięczne wynoszą: w I. oddz. 3 K, — w II. oddz. 6 K, — w III. oddz. 15 K.
»AURORA« wypłaciła od roku 1906 do dnia dzisiejszego **206 posagów w sumie około 54.000 K.**
Z okazyi wypłaty 200-go posagu ogłasza »AURORA« **konkurs na 6 posagów, a to: dwa w I. oddz. po 80 K, dwa w II. oddz. po 120 K, 2 w III. oddz. po 160 K** dla tych członków, którzy się wpiszą do Towarzystwa między 1 maja a 31 grudnia 1908 r.
Posagi te otrzymują wylosowani członkowie już po roku **należenia do Towarzystwa, oprócz posagu należącego się im z mocy statutu w razie zawarcia ślubu.** Agenci poszukiwani.
ZARZĄD.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIW. LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZ. ORDYN. OD 9—3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

Zakład dentystyczno-techniczny
B. Fuchsberga
we Lwowie, ul. Trybunalska 16
wykonuje zęby, szczęki w kauczuku, w złocie, bez podniebienia, podług najnowszych systemów. Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

Z blizka i z daleka.

(*Mężczyzna o swoich dziewczęcych latach. — Prezydentówna maszynistą pociągu. — Cesarz Wilhelm i Odysseusz. — A jednak prasa jest potęgą*).

Przed sądem w Chingford w Anglii stanął do odpowiedzialności karnej za jakieś przewinienie, mężczyzna w wieku 24 lat, którego aresztowano w stroju kobiecym, jako całkiem sobie pospolitą niewiastę.

Dopiero na inspekcyi policyjnej pokazało się, że jestto mężczyzna. Najciekawszą jest rzeczą, iż w miejscu urodzenia wszyscy uważali go od najwcześniejszych lat za dziewczynę i nikomu na myśl nie przychodziło nawet, aby to miała być mistyfikacya.

Następnie rodzice oświadczyli w sądzie, że wychowali owego mężczyznę jako dziewczynę, a tego teraz niemogą wprost zrozumieć, że tak nie jest, jak sądzili.

Najbardziej jednak zastanawiającą jest rzeczą oświadczenie owego mężczyzny przed sądem, że on do tej pory stanowczo w to wierzył, że jest najprawdziwszą, nie fałszowaną pod żadnym względem dziewicą.

*

Niezmiernie zdziwienie — jak donosi „Matin“ z Nowego Jorku — ogarnęło pasażerów antlantycko-georgijskiej linii kolejowej, oczekujących pociągu na jednej z leżących na tej linii stacyi, skoro ujrzeli nagle przelatujący z błyskawiczną szybkością ekstrapociąg ekspresowy, którego lokomotywą kierowała młoda, ładna dziewczyna, o rozwianych na wiatr włosach.

Był to nikt inny, jak tylko miss Ethel Roosevelt, druga nadobna córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, która jechała wraz ze swą matką na południe państwa.

Miss Ethel opuściła na jednej ze stacyi swój wagon sypialny, wskoczyła do parowozu i poprosiła maszynistę, by jej miejsca ustąpił. Po długich ceregielach i przedstawieniach, maszynista oddał kierownictwo prezydentównie, która okazała taką sprawność i znawstwo mechanizmu lokomotywy, że bez najmniejszych przeszkód zdążała na południe robiąc 80 klm. na godzinę.

Na oznaczoną zaś ostatecznie stacyę przybył pociąg zaledwie 6 minut przed oznaczonym czasem.

W czasie jazdy wiatr zrzucił jej kapelusz, rozwiał wstążki, włosy falą rozwinął... co jednakże nie przeszkodziło temu, iż gdy pociąg przybył na stacyę, wszyscy oświadczyli, że bardziej czarującego maszynisty nigdy nie widzieli.

*

Patacakiemu, podczas niedawnego jego wylądowania na wyspie Korfu, zgotowano niesłychanie wspaniale przyjęcie, a burmistrz Collas, wygłaszając przemowę powitalną, dał się porwać do tego stopnia ważnością historycznego momentu, że przeprowadził szczególne porównanie. Powiedział, że historya wyspy ma tylko dwa epokowe zdarzenia do zapisania w swoich kronikach. A mianowicie pierwsze, gdy Odysseusz, podczas swej podróży morskiej, zawadził o Korfu — i drugie, kiedy cesarz Wilhelm wylądował na wyspie — dwaj wielcy podróżnicy! O cesarzowej Elżbiecie burmistrz „na śmierć“ zapomniał. Ale zato dał cesarzowi Wilhelmowi doskonały pomysł do nowego projektu pomnika. Niezawodnie też ujrzymy wkrótce szkic (narysuje go Wilhelm sam), przedstawiający Cezara niemieckiego w klasycznej nagości greckiej, jako Odysseusza, przybijającego na łodzi do brzegu Korfu. To będzie wspaniałe!

*

Z powodu strajku dziennikarzy w parlamencie niemieckim, przypomina „Frankfurter Ztg.“ homeryczne boje, które toczyli dziennikarze wszyscy z posłem Baze.

Było to przed trzydziestu kilku laty na „zgromadzeniu narodowem“ w Wersalu. Na trybunie dziennikarskiej zasiadali wówczas ludzie niepowszedniej miary, którzy jednak nie mogli zjednać sobie względów pana Baze'a, pierwszego kwestora Izby. Ten pan, który był posłem z departamentu Lot-et-Garonne, z niewiadomych powodów żywił śmiertelną nienawiść do całej prasy i nadużywał swej władzy kwestorskiej dla udręczenia sprawozdawców dziennikarskich. Miał 200 pustych pokojów do rozporządzenia w zamku wersalskim, ale dziennikarzom kazał pracować w wilgotnej sieni, gdzie były przeciągi i chłód nieznośny. Nazywano ją „biegunem północnym“, a połowa skazanych na pracę w niej sprawozdawców, dostała reumatyzmu. Lecz nie dość tego! Baze kazał z tej sieni powyrzucać biurka, zabronił używać atramentu „ze względów na czystość“ i zamknął przed dziennikarzami drzwi bufetu parlamentarnego.

Wtedy to wystąpił młody literat niejaki Albert Millaud i zwoławszy wszystkich sprawozdawców parlamentarnych na wielką naradę, wygłosił mowę piorunującą przeciw kwestorowi. A skutek był ten, że zawiązano specyalne stowarzyszenie do walki ze złym charakterem p. Baze'a. W humorystycznie zredagowanych statutach tej korporacyi powiedziano wyraźnie, że „celem stowarzyszenia jest prześladowanie kwestora wszelkimi środkami aż do skutku“.

Rozpoczęto istotnie w prasie seryę „dyskretnych“ na razie złośliwości. Co chwila była jakaś dokuczliwa „nowina“, co chwila jakieś „słychać, że pan Baze“ itd. Pisano, że chrapie na posiedzeniach, że leżał pijany w rynsztoku itp. Ale p. Baze udawał, że kpi sobie z tej kampanii prasowej, i mszcząc się za doznane przykrości, rozkazał zamknąć przeznaczone dla dziennikarzy... klozety. Wobec takiego czynu ustały już wszelkie względy. Rozwścieczeni dziennikarze postanowili tak ośmieszyć kwestora, aby stał się wprost niemożliwym w parlamencie i w kraju.

Uchwalono, aby każdą mowę Baze'a a mówił często i długo — tak przekręcać w sprawozdaniach dziennikarskich, że każde zdanie jego było kpinami ze zdrowego rozsądku. Wkładano mu w usta potworne idyotyzmy i dodawano w nawiasach takie n. p. uwagi: „Śmiech ogólny“, „Gwizdanie“, „Posłowie spluwają“, „Dalszy ciąg mowy niezrozumiały, bo p. Baze dłubie w nosie“.

Paryż trząsł się ze śmiechu. „Co tam nowego pan Baze powiedział? — stało się ulubionem zapytaniem w kawiarniach. A na poczciwej prowincyi w departamencie Garonny, który pana Baze'a zaszczycił mandatem, ludzie kręcili głowami, nie rozumiejąc, co to znaczy, że ich rozumny poseł tak zgłupiał w Paryżu. Zebrały się komitety wyborcze i zażądały od pana Baze'a wytłumaczenia. Zasypano go drwiącymi listami. Wreszcie wyborcy wezwali go urzędownie, aby „przestał hańbić miasto rodzime i mandat swój złożył niezwłocznie“.

Wtedy nareszcie zdecydował się pan Baze wytoczyć procesy siedmiu dziennikarzom. Ale sędziowie poinformowani doskonale o przyczynach bojkotu, uniewinnili sześciu oskarżonych zupełnie, siódmego zaś skazano na zapłacenie... jednego franka. Baze przepadł ostatecznie. Gdy wrócił w swoje rodzinne strony, aby wytłumaczyć się przed wyborcami, posypał się na niego grad zgniłych jabłek. Wygwizdano go sromotnie. A przy najbliższych wyborach już mandatu oczywiście nie zdobył, aczkolwiek sam Gambetta popierał jego kandydaturę.



Znakomite

Wina Szampańskie

ze znanej Firmy światowej

LANSON

Pere & Fils

REIMS

są do nabycia: w handlu Stadtmüllera, Szkowrona, restauracyi Zehngutta, oraz w pierwszorzędnych kawiarniach.

STANGRET z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przed południem w Redakcyi „GOŃCA“ — we Lwowie, ul. Zimorowicza 17.

PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY

M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę.
2295

Również obejmuję na własny zarząd

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie:
za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor.
za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor.
za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor.
Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. ::
Telefon Nr. 59.

Piekarnia Marcina Czyżeka

we Lwowie ma zaszczyt zawianomić Szanowną PT. Publiczność, że na **Święta Wielkanocne** zaopatrzę swoje sklepy **w Pieczywo świąteczne**, jakoto: Kołacze luksusowe, hygieniczne i postne, tudzież chleb na oświęcenie specyalnie nowszą metodą pieczony, zaopatrzony marką M. CZYŻEK. 144

TORTY w kilkudziesięciu odmianach -- jakoteż wszelkie inne ciasta w jak najlepszej jakości po cenach nizkich, poleca jako specyalność Pierwszorzędna Cukiernia **Wł. Surmaczewskiego** ulica Jagiellońska 15 **SERNIKI**
2

Fryderyk Schubuth i Sp. WE LWOWIE RYNEK 45 poleca 5 — ZNAKOMITE WÓDKI — Handel założony w roku 1788.
fabryki hr. Dronojowskiego w Bolanowicach we wszystkich smakach. Cognac francuski firmy Lucian et Foucauld Co. Cognac cała butelka kor. 7. Cognac Distalerie Franc. cała butelka kor. 3.20. 1/2 K. 1.80 1/4 K. 7 Rum prawdziwy bremski cała butelka kor. 3.50, 1/2 kor. 3.50, 1/4 kor 1.



Baczność Cykliści! Używane Rowery kupuje, sprzedaje, jakoteż przyjmuje do reparacyi, odnowienia i odczyszczania pod gwarancyą dobrej funkcyi, po możliwie najniższych cenach **Michał Hackel, Lwów Pasaż Mikolascha**
Wszelkie części składowe do roweru sprzedaje po cenach fabrycznych. Warsztat mechaniczny, oraz Fabryczny Skład Rowerów, Gramofonów i Płyt. Proszę zażądać cenników ilustrowanych. 166



DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Panienka piszące biegle na maszynie poszukuje posady. „Wanda“, Administracya „Gońca“ przy ul. Zimorowicza 17. 186

Smalec potaniał tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 32

DOZORCY DOMU poszukuje. Zgłoszenia ul. św. Zofii l. 11 B. 176

Do zarządu domu lub do towarzystwa, poszukuje posady osoba inteligentna, wdowa w średnim wieku. Zgłoszenia pod „Józefina“, do administracyi „GOŃCA“ ul. Zimorowicza 17.

Łyczakowska 4. 3 pokoje z kuchnią. Pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 106

Kupię większy majątek. Dokładne opisy uprasza się nadsyłać do Obszaru dworskiego Bojary, poczta Dobrowlany. Pośrednictwo wykluczone. 20

Wina, Rumy, Wódki i Koniaki na Święta najtańsze i najlepsze tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 2. 162

Bryndza wiosenna najlepsza i najtańsza tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2. 161

25 do 50% taniej!
Z powodu zmiany lokalu
Zupełna Wyprzedaż
Porcelany, Szkła, Majoliki, Terrakoty, Srebra „Christofle“ wyrobów krajowych z drzewa i majoliki.
Meble żelaznych - i mosiężnych -
w magazynie firmy
Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7 (róg Kopernika). 41
25 do 50% taniej!

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul Kopernika 16. 51

Ferdynand
Güttler
MAGAZYN
towarów modnych
LWÓW 137
UL. HALICKA l. 20
poleca najmodniejsze
Parasolki ✿ Boa strusie ✿ Kołnierzyki ✿ Krawatki Pończochy damskie i dziec. Rękawiczki „Diana“ Gorsety bruksel. Halki brukselin. i jedwabne.
Wszelkie dodatki do krawieczyzny
po najniższ. cenach.

Potrzebny wielki pies do tropienia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

Stangret z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przedpołudniem w Redakcyi „GOŃCA“ — ulica Zimorowicza 17.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

PRACOWNIA sukień damskich poszukuje staniczarki. Sołtysowa, ulica Piekarska 34. 151

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów u Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 zł. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11,
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

SINGERA
Maszyny do szycia
trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

Mąka potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Do wynajęcia: Sklep z pokojem na mieszkanie od 1. maja przy ulicy Szeptyckich l. 32. Pokój, nyża i kuchnia w parterze od 15. maja przy ul. Szeptyckich 32. Dwa pokoje duże, jasne, frontowe i kuchnia na II. piętrze od 1. maja przy ul. Boczkowskiego 11. 189

BUTELKI PRÓŻNE
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości
FIRMA
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Grodzickich 3.

NASIONA JARZYN
oraz wszelkich gatunków kwiatów, rolne i gospodarskie, są najlepsze we Lwowie, tylko u
M. Jankowskiego
plac Bernardyński 2.

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.

sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (33)

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Ul. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piętrowej i oficyn do sprzedania materyał budowlany: kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. — Wiadomość na miejscu. 188

Parcela budowlana — obszerna, słoneczna, przy ulicy Jabłonowskich 38, do sprzedania. — Bliższa wiadomość przy ul. św. Zofii l. 11 B, u właściciela. 175

Nadzwyczajnie tanio!
Łóżko żelazne z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką za 40 K. Kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, mebelki luksusowe, sofy, otomany, fotele, meble gięte, łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne, polecamy na najdogodniejszych spłatach bez podwyższenia cen. Wszystkie meble są wykonane we własnych naszych pracowniach i tylko najlepszej jakości. W ogromnym wyborze dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, kocyki, kołdry, poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła i poszewki. Materace czysto włosienne od 25 K, materace sprężynowe i t. p. polecają: 521
Schuster i Toczyski
Lwów, 3-go Maja l. 5.

NAGROBKI KAMIENNE tanio do nabycia. Lwów, Łyczakowska 103 184

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz
od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie **przeniósł swój skład z powodu budowy domu**
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także **urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi.** 48

Byt **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt“ **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·30†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 15/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/6 do 31/8 codzień §

Nowość wydawnicza!
Adama Dobrowolskiego ✿ Sceny dramatyczne
„Jak smutna ballada“
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem księgarni Bruggera w Tarnopolu

Zmiana lokalu!
Magazyn i Pracownia
JUBILERSKA
— pod Firmą
K. Völker i Syn
został przeniesiony do Pasażu Mikolascha
Zmiana lokalu!

Duży lokal odpowiedni na Restauracyę, Kawiarnię, Cukiernię lub inne wielkie przedsiębiorstwo, ewent. na 4 sklepy do wynajęcia w hotelu Sans-Souci Lwów, ul. Szajnochy 5. (boczna ulicy Sykstuskiej i Kopernika) 138

„KITON“ do naprawy kaloszy po 30 i 50 halerzy, poleca **MAGAZYN FARB MAKAROWSKI i Spółka** Lwów Sykstuska 2.

Nowość! Nowość!
= Masło = Miodowe
kuracyjne 1 kg. kor. 1·20, w ładnym emaliowanym wiaderku 5 kg. kor. 5·50, tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, ulica l. Batorego 2.

ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność.

Już 1. maja
najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień na grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Josziv
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.